

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.

miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

**Kwartał IV. już się rozpoczął — czas odnowić przedpłatę. —**

## Uroczyste chwile.

W przyszłym tygodniu we czwartek 20. bm. powitamy w murach naszego grodu arcybiskupa przemyskiej diecezji, do której i Sanok należy, ks. biskupa Sebastjana Pelczara. Z przyjazdem Jego do nas łączy się dla każdego Polaka, katolika, pożądane i upragnione zdarzenie. Dzięki bowiem niestrudżonym staraniom tutejszego parafialnego duchowieństwa, a również chętniej ofiarności parafian, kościół uzyskał konieczne dla swego architektonicznego wykończenia wieże, które obecnie prawie już wykończone zlewają się z gmachem w piękną i udatną całość.

Z wież tych wkrótce odezwie się potężny głos dzwonów — od tak dawna już nie słyszany — a którego brak odczuwaliśmy szczególnie w czasie większych uroczystości.

To też z tem większą radością weźmiemy udział w poświęceniu tych dzwonów, które się odbędzie w niedzielę 23. b. m., że dokona go sam arcybiskup, który przybywszy we czwartek do nas zabawi aż do niedzieli włącznie, poświęcając czas pełnieniu funkcji arcybiskupskich, jak udzielaniu Sakramentu Bierzmożowania, zwiedzaniu szkół i miasta.

Naszego arcybiskupa przyjmimy tem uprzejmiej i serdeczniej, że przybywa do nas nietylko książę kościoła, energiczny zarządca diecezji, ale koryfeusz nauki, którego imię zaszczytnie znane w literaturze kościelnej i prawnej, i mąż wielkiej pracy szczególnie na niwie społecznej.

Sądzymy, że wobec tego zbyt cennym byłoby nawoływanie, aby gród nasz, który dawno już nie miał sposobności w murach swych gościć swego arcybiskupa, przybrał szatę świąteczną, oraz abyśmy Go powitali i przyjęli z całą serdecznością synowską, na jaką nas tylko stać, a jaką synom kościoła i katolikom swemu duchownemu przewodnikowi okazać się godzi.

## W rocznicę śmierci Kościuszki.

Dnia 15. października 1817 r. w Solurze w Szwajcaryi, przestało bić żywym tętnem gorące serce naczelnika z pod Racławic, Aureola czci i szacunku jakim był otoczony przez wszystkich za życia, pozostała i nadal a nawet spotęgowała się, a szlachetna postać bohatera stała się świętością narodu.

Tadeusz Kościuszko urodził się 12. lutego 1746. w Merecowszczyźnie w województwie brzesko-litewskim. Po odbyciu nauk u Jezuitów w Brześciu, wskutek wybitnych zdolności uzyskał jako 19-letni młodzieniec przyjęcie w warszawskiej „Szkoły Rycerskiej J. Kr. Mości i Rzeczypospolitej”. Z pomiędzy szczegółów ceremoniału przyjęcia, jeden zwraca mimowoli szczególniejszą uwagę. Młodzieńcy Tadeusz, jako młody kadet składa na podwórku szkolnym w obliczu kolegów i gości następujące przyrzeczenie:

„Przyrzekam braciom moim, zbrojnie zgromadzonym, że postępkami moimi ich nie zawstydzę, ani też nowicjuszom, czekającym na ten zaszczyt, który odbieram, nie dam zgorszenia przez opuszczenie się w aplikacyi lub zaniedbanie powinności moich”.

W dwadzieścia ośm lat później ów ślub dotrzymany tak świetnie z chwałą i pożytkiem dla kraju, powtórzył się na rynku krakowskim, w obliczu całego narodu.

Już w szkole kadeckiej, wskutek surowego i sumiennego pojmowania obowiązków, wskutek stałego i niezłomnego charakteru, który w oczach kolegów czynił go podobnym do Karola XII, uzyskał tytuł „Szweda”, a prócz tego stał się ulubieńcem wszystkich,

## 4) Mowa do ludu polskiego

wygłoszona w dniu 8. września b. r. przez sokoła Franciszka M. Bartnika przy poświęceniu krzyża pamiątkowego, postawionego staraniem Tow. gim. „Sokół” w Zagórze ku czci i pamięci poległych w walkach o wolność i niepodległość Polski.

(Dokończenie).

Tu pod ten krzyż spieszeie przezacne Polki z swemi dziećmi i opowiadajcie im o jego znaczeniu, opowiadajcie im o ofiarnej krwi, przelanej za wolność ludu i Ojczyzny, aby ich przygotować na dobre dzieci i prawdziwych synów i córki polskie!

A Tobie dorastająca młodzieży, w której Ojczyzna pokłada swoje nadzieje, niechaj Ci ten krzyż będzie przewodnią myślą w pracy dla dobra ludu polskiego i Ojczyzny Polski.

My oddajemy Go dziś w Twoją opiekę i kładziemy na Ciebie ten narodowy obowiązek czcić Go w dni stracenia członków rządu Narodowego, w dni stracenia obrońców Ojczyzny, w dni świąt narodowych i kościelnych — oby Cię zacna młodzieży pod tym krzyżem z wiarą w lepszą przyszłość nigdy nie zabrakło.

Czerp tu nadzieję i otuchę do życia narodowego, do pracy nad wyzwoleniem Ojczyzny i swych braci z niewoli i wznos pod tym krzyżem modły do Boga wołając: Przed Twe ołtarze zanosim błagania: Ojczyznę, wolność racz nam zwrócić Panie!

Pogrzebane są ciała tych Polskich męczenników i przykryte ziemią czysto i obcą ale jeżeli, jak nas uczy wiara nasza katolicka, jest pozagrobowe życie, jakżeż oni się muszą cieszyć i radować z tego, żeśmy się tu tak licznie zebrali, aby im oddać zasłużony hołd, że my tem naszym zebraniem się tu zaświadczyliśmy, iż i my kochamy tę swoją Ojczyznę Polską, iż i my chcemy dla niej żyć, dla niej pracować i dla niej gotowi jesteśmy życie swoje w ofierze poświęcić, że i my tak samo, jak i owi przodkowie polegli za Ojczyznę tej wolność, kochamy tę Ojczyznę całym sercem i pragniemy jej i ludu polskiego wyzwolenia z niewoli.

Jakżeż się musi radować w chłopskiej sukmanie naczelnik wojsk Polskich Tadeusz Kościuszko, jak się muszą cieszyć ci pięciu Członków Rz. Narod., którzy zawłśli na szubienicy, jak się muszą cieszyć ks. Mackiewicz i ks. Brzosko, jak się musi cieszyć i radować bohater nasz z pod Racławic, chłop

Bartosz Głowacki, któremu lud polski ze składek wystawił pomnik w Tarnobrzegu i jutro właśnie jego odsłonięcie ma się odbyć. Jakżeż się cieszyć musi nasz wielki poeta Adam Mickiewicz, że nareszcie nastąpiły te czasy, których pragnął, iż jego książki zabłądziły pod strzechę wieśniaczą i nauczyły ten lud polski, jak ma kochać swoją Ojczyznę.

Jakżeż oni się wszyscy będą cieszyć i radować, a my wszyscy z nimi, jeżeli podziśniejszej tej uroczystości i wkopaniu tego krzyża pamiątkowego — w każdym Polskim sercu choćby dotąd niezłomnie odezwi się miłość do swej Ojczyzny i staniami się wszyscy wiernymi dziećmi tej matki Polski.

Oby przez wiarę w ten krzyż nastąpiły corychlej te chwile, iż się wszyscy bez różnicy na stany zbratamy jako jednej matki Polski dzieci, oby połączyły się nasze dłonie, myśli, duch i serca nasze w jedno ogniwo gorącej miłości Ojczyzny i wspólnego dobra — a tem samym zakwitło między nami szczęście i dobrobyt, a kiedy to nastąpi: Powstanie matka Ojczyzna z niewoli, Bo lud ją miłością wzajemną wyzwoli, Powstanie wolna, pełna czci i chwały Jeżeli naród Polski pobrata się cały!... Czołem!

wskutek zalet ducha i skromnego usposobienia. Rozmłowiawszy się w sztuce wojennej, po ukończeniu czterech lat akademii, udał się do Francji na pobyt pięcioletni, otrzymawszy stypendjum ze skarbu Rzeczypospolitej.

Po powrocie do Ojczyzny w r. 1775, wskutek haniebnego pierwszego rozbioru, musiał na chwilę zapomnieć o rzemiośle wojennem, i rzucił się w wir życia wiejskiego. Nie trwało to jednak długo, bo idea wolności i hasło, że: „wszyscy ludzie stworzeni zostali równymi sobie”, porwały go do Francji a następnie do Ameryki.

Stanawszy na ziemi amerykańskiej w r. 1777, rozpoczął pracę jako skromny oficer inżynierski, a dzięki swemu zdolnościom i energii ocalił kilkakrotnie sprawę wolności Ameryki, która już chwiała się zaczynała. Te zasługi — twórcy i kierownika robót wojskowych, doczekały się nagrody w postaci nominacji na generała brygady d. 13. października 1783.

Oprócz zalet generała jaśniały jeszcze inne, nie mniejsze od tamtych, które zjednały Kościuszcze przyjaciół wśród obywateli amerykańskich — były to zalety jego charakteru. Wszyscy współcześni prawie, którzy się z nim zetknęli, uwielbiają jego szlachetny sposób myślenia, serce dobre i delikatne, sładocę i pogodę duszy, obojętne ujmujące i życzliwe wobec ludzi od niego zależnych. Za te zalety serca i charakteru spotkał go od Amerykanów zaszczyt nierównie większy, niż stopień generała. Kościuszczo odpływał w r. 1784. z Ameryki, ozdobiony znakiem Cyncynata, witanego przez senatorów rzymskich z napisem: *Omnia reliquit servare Rempublicam* (Wszystko porzucił aby ocalić Rzeczpospolitą). Te wszystkie zaszczyty i odznaczenia nie zdołały powstrzymać Kościuszki od powrotu do kraju, o którym ciągle marzył, spędzając samotnie godziny w ogrodzie West Pointu.

Wracający bohater amerykański zastał w Ojczyźnie o wiele lepsze stosunki od tych, jakie zostawił. Po długim okresie upadku i hańby zaczął się swit ducha patriotycznego. W łonie narodu dojrzewały te wznieście myśli, które znalazły swój wyraz w Ustawie Trzeciego Maja. Do r. 1788. przebywał Kościuszczo w rodzinnej wsi Siechnowiczach, skąd na mocy uchwały Wielkiego sejmiku zastał powołany na sternika tworzącej się armii narodowej.

Zamianowany d. 1. października 1789. generał-majorem zajął się przysposabianiem świeżozaciężnego żołnierza.

Rozpoczyna się cały szereg walk z armią rosyjską pod dowództwem Kościuszki, Poniatowskiego, Widhorskiego, ks. Lubomirskiego i Grochowskiego. Po świętnych czynach oręża polskiego pod Zieleńcami i Dubienką zapął dla sprawy wolności wśród niesłychanie. Zapamiętało tego nie było jednak niestety u góry — na tronie. W obozie zaczęła krążyć początkowo pogłoska, w końcu wieść prawdziwa o zdradzie króla, o przystąpieniu do Targowicy.

Kościuszczo, po gwałtownej rozmowie z królem w sierpniu 1792., w której wręcz nazwał twórców konfederacji targowickiej „infamisami, zdradcami i lotrami” musiał kraj opuścić. Nie była to utrata awansu na generał-lejtnanta, ale cierpiął wskutek konieczności opuszczenia biednej Ojczyzny, którą ukochał całą mocą swej czystej i płomiennej duszy. Jak tę skołataną Ojczyznę ukochał, świadczy o tem wymowne scena, która zaszła przed opuszczeniem kraju. Zrzuciwszy mundur generalski i odpasawszy pałasz, ujął go po raz ostatni w ręce, wznosił obręcząc go gorze i z oczyma utkwionemi w niebo, wyrzekł te modlitwne i bohaterskie słowa:

„Boże! Pozwól raz jeszcze bić się za Ojczyznę!”

Spełniły się modły Kościuszki, gdyż po krótkiej tułaczce w Galicji, Niemczech, Francji i Belgii, mógł już wrócić do Ojczyzny, powołany przez grono warszawskich patriotów na naczelnego wodza ogólnego powstania. Jak dalekim był od ambitnych planów i widoków osobistych, a tylko najczystsza bezinteresowna miłość Ojczyzny gorzała w jego sercu, tego najlepszym dowodem, że ujmując w ręce dyktatorską władzę naczelnika narodu, pisał: „Niech nikt, kto cnotliwy nie pragnie władzy. Złożono ją w moim ręku na ten moment krytyczny. Nie wiem, czy na tę ufnosć zasłużyłem, ale to wiem, iż ta władza jest dla mnie jedynie narzę-

dziem do obrony Ojczyzny mojej i wyznaje, iż jej końca tak szczerze pragnę, jak samego zbawienia”.

Za punkt zwycięstwa akcji powstanczej obrano Kraków. Któż nie wie o uroczystej przysiędze Naczelnika na rynku krakowskim w d. 24. marca 1794? Komuż nie jest znany zapal włościom krakowskich i górali, którzy uzbrojeni zaledwie w kosy, szli na wroga? Zapal był tak wielki, że w d. 4. kwietnia 1794. po pięciogodzinnej krwawej walce pod Raclawicami 2.000 żołnierzy i około 3.000 niewyćwiczonych chłopów, rozbiło w puch armię Denisowa złożoną z 6000 regularnego żołnierza.

Skutki zwycięstwa pod Raclawicami były widoczne w całym kraju. Wszędzie powstawały oddziały powstancze, które ścigały wroga, pędząc go z miejsca na miejsce. Powstała też Warszawa z Kilińskim na czele, ale intrygi wroga z niej nie ustąpiły i to stało się zgubą kraju. Rozterki wewnętrzne studzą zapal, a duch upada wskutek klęsk i zdrady króla pruskiego, który przyszedł Rosji z pomocą.

Straszliwa data 9. października 1794 r., klęski maciejowickiej, wzięcie Kościuszki do niewoli, pociągnięty za sobą groźne następstwa, jak rzeź Pragi i kapitulację Warszawy. Wszystko składało się na zgubę Ojczyzny. Organizatorów ruchu zesłano w głąb Rosji, a równocześnie gdy ta szczupła garstka bohaterów ratowała dziejowy honor narodu, ostatni król polski w wiernopoddanym liście oddawał los swój i całego kraju w ręce „wspaniałomyślniej tryumfatorki” Katarzyny II.

Po dwuletnim więzieniu, uwolniony w r. 1796. Kościuszczo z twierdzy petropawłowskiej przez Pawła I., wyruszył panownie do Ameryki, przyjmowany wszędzie z niebywałą okazałością i entuzjazmem. Wypadki zaszele we Francji, wystąpienie Napoleona, obudziły w Kościuszcze nadzieję lepszej przyszłości. Spotkał go jednak rozczarowanie. Poznali się ci dwaj bohaterowie, ale nie zawiązał się między nimi węzeł serdeczny. Bohater Francji sięgał krwawemi dłońmi po koronę cesarską, a nasz Naczelnik pragnął zbawić Ojczyznę i osiaść w niej spokojnie „jak zwykły obywatel” zmieszany z tłumem, radować się z tego zbawienia, a wśród zwycięstw marzył o zakończeniu życia w „małym domku”. Takie natury goździć się nie mogły! Kościuszczo zrozumiał, że Napoleon chciał wyzyskać siły polskie do swych ambitnych celów nie im w zamian nie dając i dlatego nie zgodził się na oddanie mu swych usług. Wpływami swojemi na cara Aleksandra I., starał się uzyskać niepodległość Polski, ale usiłowania te zdołały zaledwie powołać do życia „Królestwo kongresowe” w r. 1815.

Rozczarowany odciął się od świata, zamieszkał w Solurze w Szwajcaryi, gdzie 15. października 1817 r. o godz. 10 wieczorem, życia dokonał.

Jego wielki duch ulatał często, w chwilach tęsknoty, ku ukochanej Polsce, a dziś ten nieśmiertelny duch wieje ku nam z tych wiekopomych mogił i pomników, które naród ku jego czci wystawił! W tych pomnikach bije to szlachetne serce, które czuwa nad naszą skołataną Ojczyzną, które strzeże, aby idea, za którą on krew przelewał: „Wolności, Równości i Niepodległości — nie zginęła!

## WIEC PRZEMYSŁOWY w Sanoku.

(Dokończenie).

Nawiązując do słów poprzedniego mowcy przemówił następnie delegat dr. J. Olszewski.

Przekonani już jesteśmy o konieczności popierania naszej pracy, ale nie wiemy, jak postępować, aby tej pracy przysięść z pomocą. Dla uzyskania stałego poparcia tej pracy, trzeba koniecznie organizacyi. Gdyby nie było takiej organizacyi, to skutek dzisiejszego wiecu byłby taki, że mówiliby się o sprawach przemysłu krajowego czas jakiś w Sokole, w Kasynie, w towarzystwach prywatnych itp., a po miesiącu jużby nikt o tem nie pamiętał. Ratunkiem jedynym przeciw takiemu zapomnieniu jest stowarzyszenie się. Powinniśmy zapamiętać o naszych przekonaniach politycznych, religijnych, partyjnych

i t. p.; ważność celu powinna nas jednoczyć do wspólnej pracy. Na zebraniach naszych widzicie można ludzi z wszystkich sfer: magnatów, szlachtę, księży, mieszczan, kupców, urzędników, panie, robotników, a nawet socjalistów. Wszyscy idą zgodnie. Na tem polu jedynie mogą się zejść żywioty najskrajniejsze, które na innych polach się zwałczają. Obowiązki członków naszego Towarzystwa są bardzo proste. — Mamy pomagać przemysłowi krajowemu!

Pochlebiamy sobie, że jesteśmy narodem kulturalnym, a jednak mimo to mnóstwo z pomiędzy nas nie wie co w kraju się wyrabia. Nikt zapewne z Szanownych Słuchaczy nie wie, że w Podgórzu istnieje fabryka guzików z pruskiej blachy, która wysyła miliony guzików do Ameryki i Australii. Ja sam np. niedawno dopiero się dowiedziałem, że w Bolesławowie istnieje fabryka wykuwaczy. Wykuwacze idą do Wiednia, a stamtąd wracają do Galicji z marką wiedeńską! Najpierw musimy poznać co mamy, musimy te towary rozsegregować, a nie opierać się na kilku tylko artykułach i potępiać wszystkie, że liche lub drogie. Nie budujmy dalej przemysłu krajowego sprowadzając towary wprost z fabryki, ale pouczajmy kupców i gdzie mają kupować. U krawca żądamy sukna krajowego (jest 21 fabryk sukna w Galicji), u szewca żądamy skór z krajowych garbarni itp. W celu informacyi, sporządzony jest katalog, który większa część słuchaczy już posiada. Z niego widzimy, że istnieją fabryki i zakłady w kraju, o których pojęcia nie mieliśmy. Faktem jest, że straciliśmy miliony na nietrwałe próby, bo wszystkie przedsiębiorstwa nowe nie napotykały u nas na to poparcie co za granicą.

Regulamin naszego Towarzystwa wytyka jasno plan pracy. Praca rozdzielona jest między pięć sekcji: agitacyjną, odczytową, przemysłu lokalnego, dostawową i wystawową.

Stosownie do liczby mieszkańców Sanoka i okolicy, powinna liczba członków Towarzystwa wynosić 500 osób. Agitacya nie może polegać na jednej osobie, ale powinna obejmować większą liczbę osób, wtedy praca będzie wydawną. Sekcya agitacyjna ma wykonywać kontrolę w sklepach, a to w ten sposób, że przy pierwszej rewizji sklepu należy zapytać kupca, z jakich powodów towaru nietrzymania i polecić mu aby sprzedawał towary krajowe. Przy drugiej rewizji, gdyby nie chciał sprowadzać towaru z fabryk krajowych, zagrozić mu, że się go będzie bojkotował lub że się jego nazwisko poda do publicznej wiadomości i w razie uporu to wykonać. Kupcom chętnym, a niezamożnym powinna sekcyja przyjąć z pomocą w ten sposób, aby im umożliwić sprowadzanie towarów krajowych. Trzeba jednak postępować ostrożnie, bo mamy w Galicji kupców, którzy są hakatystami eksportującymi pieniądź galicyjski. Jeżeli Pań i Panów dozorujących kupców będzie większa liczba, to sprawa szybciej wejdzie na dobre tory.

Sekcya odczytowa ma za zadanie urządzanie odczytów w różnych Towarzystwach na temat przemysłu krajowego, lub na temat wskazany przez biuro Ligi Pomocy Przemysłowej.

Sekcya przemysłu lokalnego ma zadanie wprowadzenia jakiegos choćby drobnego przemysłu, któryby pouczył ludzi ze sfer obcych dla agitacyi i zyskał ich dla Towarzystwa. Trzebaby zastanowić się nad rodzajem przemysłu (pończosznictwo, wyrób zabawek, bort jedwabnych, nicianych, złotych, szpuntów, korków do butów i t. p.); zależy to od warunków miejscowych. W sprawie tej udzieli zawsze informacyi biuro Ligi Pomocy Przemysłowej we Lwowie (ul. Batorego l. 12). U nas panuje niestety mania naśladownictwa. Jeżeli powstanie nowa mleczarnia we Lwowie, to w przeciągu 2—3 miesięcy będą już cztery mleczarnie nowe. Podobnie np. w koszykarstwie. Wyrabia się różne koszyki, a brak koszyków na bieliznę i do podróży. Przemysł lokalny będzie bardzo dobrym przykładem dla pessimistów. Jeżeli powstanie np. w Sanoku fabryka pańczoch, to w 60 naszych Towarzystwach żądać się będzie wyrobów sanockich.

Sekcya dostawowa musi czuwać, aby wszystkie zamówienia z miasta i okolicy były wykonywane w fabrykach krajowych. Sekcya ta powinna np. wiedzieć, który z młodych ludzi się żeni i polecić fabryki krajowe. Wtedy nie będzie kas ogniortwałych spro-

wadzanych z Prus, lub sztandaru „Sokoła” robionego w Lyonie i wtedy nie pozwoliłby sobie np. p. starosta w Krakowie na sprowadzanie mebli z Wiednia za 30.000 kor., ale widocznie nie na to został hofratem, aby popierać przemysł krajowy.

Zadanie sekcji wystawowej jest już jasne z tego co powyżej powiedziałem.

Wszyscy powinniśmy pracować wytrwale, w pracy powinniśmy znaleźć zadowolenie, bo przyniesiemy ulgę nędzy. Rzemieślnik nasz siedzi bez pracy, zdemoralizowany nieakuratnością zapłaty, bo do obcych fabryk pieniądze odsyłamy punktualnie. Wszystkich nas powinny obchodzić sprawy przemysłowe, bo nawet los urzędnika, których w Galicji uważa się za bogatych, jest lichy. Jego obowiązki służbowe sprzeciwiają się jego przekonaniom, ale musi pracować, bo co zrobi z żoną i dziećmi gdyby nie posiadał urzędu. Stwórzmy nasz własny przemysł, a wtedy energiczne jednostki wśród urzędników nie będą się obawiały nędzy, bo po porzuceniu urzędu znajdą jeszcze dobry zarobek. We Wiedniu urzędnik zenając się bierze za żonę córkę kupca lub przemysłowca i stwarza sobie obok pensji osobny przemysł. Zróbmy i my tak, a wtedy Dr. Körber nie będzie mógł mówić o największym obdłużeniu urzędników w Galicji.

Kończąc życzeniem, aby to młode Towarzystwo zyskało sobie w społeczeństwie to samo zaufanie co ma „Sokół”, co Tow. Szk. Ludowej — niech nas połączy jedna myśl odrodzenia narodu na polu przemysłowym.

W dyskusji zabierał głos p. Krogulski w sprawie stworzenia wielkiego przemysłu, poczem przemawiał jeszcze raz Dr. Olszewski. Przedstawiwszy smutną historię fabrykacji bibulek cygaretowych, które idą do Francji, a stamtąd wracają z marką francuską, zwraca uwagę na wielkie straty finansowe (samej bibułki książeczkowej sprzedaje się w Galicji za 4 miliony koron rocznie), i na oszustwa kupców niemieckich, którzy przysyłają swój towar z napisem polskim. Wobec tego postanowiła Liga Pomocy Przemysłowej na towarach wyrobionych w kraju, z krajowego materiału i krajowymi siłami dawać markę ochronną, której należy rządcą przy zakupach. W sprawie tej prosi mowca o agitację szczególniej między ludem, gdyż tam zużywa się mnóstwo bibulek, a dziś tylko ten jeden produkt jest opatrzonej marką ochronną.

W końcu uchwalili Wice następujące rezolucje postawione przez hr. J. Potockiego:

1. Wszyscy będziemy się domagać wyrobów krajowych.
2. Będziemy kupowali towary firm krajowych.
3. Przystąpimy do Towarzystwa Pomocy Przemysłowej.

Zachęciwszy gorąco obecnych do usilnej pracy w kierunku popierania przemysłu krajowego, przewodniczący zamknął posiedzenie.

## KORESPONDENECYJE.

Rymanów, 9. października 1904.

Szanowna Redakcyo!

Ufny w to, co wypisaliście na nagłówku swojej Gazety, iż poświęcacie ją sprawom „Ziemi Sanockiej”, posiłam Wam kilka choć niedzownie może nakreślonych wierszy w tej nadziei, że mimo tego umieścicie je zechcecie. Trudno mi przychodzi pisać do Gazety, bo niemam w tem żadnej wprawy, ale to co się u nas dzieje przeważały moje skrupuły i zabrałem się do pisania, bo się spodziewam, iż gdy nasi tu przeczytają jak wobec świata ich postępowanie wygląda, może się opamiętają. Jak wiecie zniszczył pożar tego lata u nas całą dzielnicę miasta, i zdawało się, że będzie przecież ktoś czuł nad tem, aby się miasto jakoś po ludzku bodaj w tej spalonej części odbudowało, że rozszerzą trochę i sprostują ulice, żeby chociaż ta odbudowana część w przybliżeniu przynajmniej wygląd miasta uzyskała, ale marne nadzieje, u nas będzie jak było — odbudują znowu, aby to na kupę bezładną chałup wyglądało, uliczki zostaną wąskie, że się przez nie ledwie jeden wóz przecisnie, brud i niechlujstwo zostaną nietknięte, — dom rabina jak wrzynał się w ulicę tak i nadal zostanie. — A przecież na Boga, mamy, jakieś władze nadzorcze, które gdzieindziej

po takich pożarach czuwały nad tem, aby jakiś ład lepszy zapanował, polecili zregulować ulice, czuwały nad tem, aby było jakoś przystojniej i na przyszłość bezpieczniej — bo gdy się znowu tak bezładnie i kupą odbuduje chałupy, to tylko czekać jak nowy pożar obróci je w perzynę, i znowu pisz do rządu i sejmu o zapomogi. — Rada powiatowa ma inżyniera, czy nie powinna była z własnej inicjatywy przysłać go do nas, aby zrobił jakiś porządek i zabezpieczenie na przyszłość? Patrząc na to co się tu dzieje, gdzie egoizm i kołtuństwo walczą o lepsze ze sobą, rozumiem, że trudne miałby on tu zadanie, ale przy energii i dobrej woli przecież dałoby się coś zrobić dla przyszłości. Wszak dość tego roku ludzkiej pracy strawił ogień — słyszymy ciągle o zapomogach na pogorzalców, nie stwarzajmyż sami stosunków, które w przyszłości takie same skutki spowodują. Słyszałem, że Dynów po ogniu odbudowuje się wcale porządnie — przyjechał inżynier, powitycział ulice, skomasował place budowlane, ułożył cały plan regulacji i będzie pięknie, zdrowiej i bezpieczniej, nie wiem tylko dlaczego nasza miejscina ma po wiek wieków pozostać taką brudną dziurą — pomimo tego, iż pożary już kilka razy próbowały zaprowadzić tu jakiś ład. — Może też po przeczytaniu powyższego, poczują trochę wstydu ci, co nad tem czuwać byli powinni, otrząsną się z wygodnej drzemki — i zrobią choć przynajmniej to, co jeszcze zrobić można dziś, a ja cieszyć się będę, żem swoją pisaninę ten zwrot na lepsze spowodował. Za umieszczenie jej przyjmijcie serdeczne dzięki od

Sośniaka.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

**Program wizyty Najprzew. ks. biskupa Józefa Sebastjana Pelczara.** We czwartek dnia 20. bm. przyjazd około godziny 4-tej po południu, przywitanie przy bramie triumfalnej, — ingress do kościoła — gdzie nastąpi bierzmowanie młodzieży szkół ludowych.

W piątek d. 21. bm. o godzinie 8. odprawi Najprzew. ks. biskup cichą Mszę św. dla młodzieży gimnazjalnej — poczem bierzmowanie tejże młodzieży; od godz. 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> przedstawienie korporacji i władz; między 5-tą a 6-tą godz. po poł. zwiedzanie fabryki wagonów i maszyn.

W sobotę dnia 22. b. m. o godzinie 8. Msza św. w kościele OO. Franciszkanów, następnie zwiedzenie gimnazjum, szkoły męskiej i żeńskiej, ochronki, bursy jubileuszowej i szpitala. W południe konferencja z komitetem kościelnym.

W niedzielę d. 23. bm. rano bierzmowanie parafian, o godz. 10-tej chrzest dzwonów poczem suma pontyfikalna i kazanie wygłoszone przez Najprzew. ks. Biskupa — błogosławieństwo.

W poniedziałek d. 24. bm. o 8. godz. rano odjazd na dworzec kolejowy.

Możliwe zmiany programu lub uzupełnienie ogłosi Najprzew. ks. Biskup we czwartek d. 20. b. m. w swojej powitalnej przemowie.

**Obchód roczniczy śmierci Kościuszki** w d. 15. bm. odbył się w naszym mieście bardzo skromnie. Na nabożeństwie, które się odbyło w kościele OO. Franciszkanów, zjawiała się tylko garstka młodzieży gimnazjalnej a prócz tego niewielka liczba osób przeważnie z inteligencji. W imieniu Sokola wystąpił w mundurze sam jeden tylko prezes, choć wyznaczono kilku członków do reprezentacji towarzystwa.

Trochę licniejszszym udziałem odznaczały się śpiewy pod pomnikiem Kościuszki, urządzone wieczorem tego samego dnia. Przy oświetleniu bengalskiem odśpiewała młodzież pieśni patriotyczne, poczem rozeszli się wszyscy spokojnie do domu.

Dziwna jest apatya, z jaką występuje wobec obchodów narodowych inteligencja naszego miasta. Niechże więc ta inteligencja nie głosi publicznie, że młodzieży brak zapafu, bo ona nasładowe tylko starszych i pa-tryz trzeźwo na sprawę uroczystości naro-

dowych. Patrzy tak samo trzeźwo jak starsi a ponieważ mimo młodego wieku już takim zmysłem politycznym się odznacza, więc uważać należy ten jej takt polityczny, jakiego dawniejsza młodzież (z r. 1831. i 1863.) nie posiadała.

**Uroczysty wieczór** ku czci naczelnika narodu Tadeusza Kościuszki odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 23. bm. z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. a) F. Chopin: Cisza nocy (solo tenorowe); b) Z. Noskowski: Pocałunek (solo tenorowe). 3. L. Beethoven: Allegro z tercetu (fortepian, skrzypce i wiolonczela). 4. a) St. Niewiadomski: Nie swatała mi cie swatka (solo tenorowe); b) L. Denz: Do mnie pójdź (solo tenorowe). 5. Jak liście z drzew strącone, pastel sceniczny w 1 akcie przez Jana Ładę. — Pocałunek punktualnie o godz. 8. wieczór (czas miejski). Bilety nabywać można od czwartku w księgarni p. K. Pollaka. — Miejsce siedzące 1 kor.

**Podwójna uroczystość w Zagórzcu.** W dniu 1. bm. obchodziło gniazdo sokole w Zagórzcu uroczystość Kościuszkowską wieczornicą, — która zgromadziła około 90 uczestników, między tymi 15 druhów z Sanoka. Uroczystość ku czci naczelnika narodu połączoną była również z pożegnaniem wiernego druha ks. kanonika Jana Jayki — który w tych dniach przenosił się w Tarnobrzesk. W program weszły: scena z „Kościuszki pod Racławicami” opowiadanie lirnika, ćwiczenia uczennic, ćwiczenia druhów i deklamacje. Po zagajeniu części uroczystej wieczornicy nie brakło i części humorystycznej. Zebrani złożyli na dzień Związku kwotę 10 koron, a na budowę Sokolni w Zagórzcu kwotę 10 kor.

**Kurs analfabetów.** Staraniem Koła tut. Towarz. Szkoły Ludowej zostanie utworzony kurs analfabetów (mężczyzn) w Sanoku. Ponieważ otwarcie tego kursu zależne jest od ilości zgłaszających się, przeto prosimy wszystkich życzliwych sprawie oświaty, aby nakłaniali znanych im analfabetów do licznego wpisywania się na ten kurs. Nauka odbywać się będzie w każdą niedzielę od godz. 2 do 4 po południu i potrwa od 1. listopada do 1. maja.

Wpisywać się można w każdą niedzielę w gmachu żeńskiej szkoły wydziałowej na I. piętrze w godzinach od 2. do 3. po południu.

**Bezczelność czy głupota.** Na poczcie w Posadzie olchowskiej funkcjonuje jakiś młodzik, nie zdradzający wcale pochodzenia z Berlina lub Malborku, lecz raczej z Zarnowicy lub Kazimierza, a jednak pozwalający sobie na hakatystyczne wybrki. Oto panicz ten pozwala sobie urzędować po niemiecku, jakby był co najmniej sekretarzem u księcia Hohenlohego. Dotychczas tak samo pani pocztmistrzynie, jak i jej pomocnicy i pomocnice wpisywali w książeczkach wkładowych poczt. Kasy oszczędności — wkładki po polsku, zaś p. gołowąsy hakatysta wpisuje: zehn Kronen, zwanzig Kronen. Smadź ten Pan nie wie, że w Posadzie olchowskiej nie ma ani jednego Niemca, a znane są tylko szwabki kuchenne, niemniej dokuczliwe jak pierwsze.

Jeżeli ta notatka nie powstrzyma niemieckiego panicza w jego hakatystycznych zapędach — zmusimy go w inny sposób, do szanowania uczuć narodowych w kraju, który mu chleb daje, a niemieckich potwierdzeń, bezwarunkowo przyjmować nie będziemy.

**Pawilony p. Finka.** Na kraju rzeczywistości p. Finka przy ulicy Kościuskiej stoi jedna budka, w której się mieści trafik, a tuż obok druga, zwana po sanocku „Przeszkodą” i mieszcząca przybytek Bachusa wulgo szyneczek, zaludniony od wczesnego poranku do późnego wieczora narodem różnego wieku i płci, pragnącym to siwuchy, to zarszynińskiego cienkusza. Brakuje jednak przy tych pawilonach jeszcze jednego, przy stałe zamieszkanym budynku koniecznego pawilonu ustępowego. Jak sobie radzi bez niego szynkarz z rodziną stale w tej budzie mieszkający, nie wiemy — jesteśmy jednak przekonani, że także czegoś takiego potrzebują, wiemy natomiast, jak sobie radzą frekwentanci szyneczku, bo dzieje się to i rano i w południe i wieczorem coram populo przy publicznej drodze, zaś ślady tej zaradności widnieją na całej ścianie tej budy, a choćbyś chciał przejść tamtędy nie zwracając uwagi na te splunki — nie potrafisz, bo fetory stamtąd rochochodzące się tak w nosie kręcą, że musisz sobie istnienie szyneczku przypomnieć.

Slyszeliśmy, że Magistrat wydał był raz polecenie p. Finkowi, aby za budą ten konieczny pawilon zbudował, że Rada powiatowa rekurs jego w tej sprawie odrzuciła i zarządzenie Magistratu aprobowata — i wlecie się ta sprawa od lat — no a pawilonu dotąd jak nie było tak nie ma. Dziwiu nas fawory takie okazywane p. F. przez Magistrat, które pozwalają, mu lekceważyć tak zarządzenia Magistratu jak i Rady powiatowej. Wzywamy przeto p. burmistrza, by temu kres położył i zmusił go do postawienia odpowiedniego pawilonu ustępowego, bo pytamy: skąd przychodzi, inni mieszkańcy miasta, zmuszeni przechodzić tamtędy, do oddechania wstrętnymi wyziewami rozchodzącymi się od jego szynkowej budy, dlatego tylko, aby on nie potrzebował ekspensować się na zbudowanie wychodka i dofu klozetowego?

Spodziewamy się, iż głos nasz nie zostanie bez skutku, w przeciwnym razie musieliśmy chyba przypuszczać, że p. burmistrz — jest wobec p. Finka bezradnym i bezsilnym — i że właściwie ten ostatni rządzi miastem i powiatem. — Ciekawimy, czy też p. burmistrz, gdyby to dotyczyło jakiegoś biedaka a nie kamienicznika, jak p. Fink, — także tak mało objawiałyby energii w uzyskaniu postępu dla zarządzeń Magistratu?

My żądamy równych praw dla wszystkich!

**Koncert „Echa“.** Jak się dowiadujemy z prywatnego źródła, zawita wkrótce do naszego miasta lwowski Towarzystwo śpiewackie „Echa“; występując w dniu 6. listopada br. z koncertem w sali Sokola, pod osobistym kierownictwem znanego i zasłużonego swego dyrektora p. J. Galla.

Na program koncertu złożą się następujące utwory choralne: 1.) a) Chopin: „Polones As dur“, b) Cyrbes: „Kotysanka“. 2.) Gounod: „Konik polny i mrówka“. 3.) a) Maszyński: „Dwie dole“, b) Gall: „Tajemnica“. 4.) Pieśni ludowe Galla: a) „Pójdiesz ci ty przez las“, b) „Raz na warty“, c) „Ja sem chłopiec“, d) „Oj moroze, morozeńku“, e) „Zelenaja ruta“, f) „Czy to panna, czy męzatka“. Produkcyje choralne przepłatane będą występami znanych artystycznych sił muzycznych lwowskich.

Jesteśmy przekonani, że publiczność nasza, mająca, tak rzadko, bo zaledwie raz na kilka lat sposobność slyszec prawdziwie artystyczne produkcyje choralne, wobec tego, że urzędza je tak sympatyczne Towarzystwo, jak „Echa“, i to pod batutą tak zaszczytnie znanego artysty muzyka i kompozytora, jak Gall, wreszcie, że ceny miejsc będą bardzo przystępne, (krzesło I-rzędne 2 K., II-rzędne 1 K. 60 h., parter 1 K., dla pp. studentów 40 h.), wypelni po brzegi salę Sokola, dając tem samem lwowskim gościom dowód prawdziwej muzykalności.

O bliższych szczegółach i ewentualnych zmianach doniosą w swoim czasie afisze.

**Konkurs** na stypendyum z fundacyi Wystawy krajowej z r. 1887. w kwocie 800 K. rozpisal Wydział krajowy. Stypendyum to jest przeznaczone dla rzemieślników, którzy zawodowo już w kraju wykształceni wiedzę swą zagranicą uzupełnić pragną. Tym razem postanowił Wydział krajowy nadać to stypendyum kompetentom pracującym w złotnictwie, brązownictwie lub mosiężnictwie. Bliższej wiadomości udzieli Starszy Stowarzyszenia rękodzielników w Sanoku.

Ze swej strony robimy skromną uwagę, że jeżeli ma być nadane jedno stypendyum, to czemu aż trzy działy rzemiosł o nie ubiegać się mają. W każdym bowiem razie dwa działy rzemiosła muszą być pokrzywdzone a w każdym z nich znajduje się wielu kandydatów, których naraża się na niepotrzebne koszta.

Czyżby Wydział krajowy także traktował pobieżnie sprawę rozwoju rzemiosł w naszym kraju?

**Proszeni jesteśmy** o zaznaczenie, że podpis p. Kazimierza Switalskiego sł. filoz. został umieszczony jedynie przez pomyłkę w grupie osób protestujących przeciw użyciu pieniędzy składkowych na żelazny fundusz towarzystwa „Znicz“.

**Z Posady sanockiej.** W dniu 8. b. m. odbyło się w Posadzie sanockiej posiedzenie Rady gminnej, na którym traktowano sprawę przyłączenia tej gminy do Sanoka. Na wniosek radnego Barana uchwalono nie zgodzić się na przyłączenie dobrowolne. — Pozosta-

wałoby obecnie tylko przymusowe przyłączenie, gdyby Rada miejska — tak gwałtownie tego zaprzęgnęła, aby się u władz krajowych o to usilnie starać. — Ale takie przymusowe małżeństwa rzadko bywają zgodne i szczęśliwe.

**Z Zagorza.** Wydział krajowy udzielił polskiemu Towarz. gim. „Sokół“ w Zagorzu subwencyi w kwocie 50 kor., co powitać należy jako objaw życzliwego zajęcia się sprawą tychże towarzystw w kraju.

**Niebywałe** i w Sanoku tylko do zobaczenia — proszę się tylko potrudzić na ulicę żydowską, wyższą i przypatrzeć się na zielono pomalowanemu domkowi niedaleko łaźni obok domu nr. 141. (do góry nogami — numer nie dom, przyp. zecera): Dach ma tego domu jest dosyć płaski i „wspaniałe“ dymniki. A czy domyśliłbyś się łaskawy czytelniku, czemu one dymią? Oto zazwyczaj pomyjami, które spływają swobodnie na głowy przechodniów, jak to naszego znajomego p. X. spotkało niedawno, a wedle zapewnień jego ma tam spływać i coś gorszego od pomyj... Niebywałe! nie dziwne, że policya nasza ani się domyśla takich przemian atmosferycznych w dymnikach.

**Nekrologia.** Wczoraj rano zmarła nagle na udar sercowy w własnym mieszkaniu Józefa z Machalskich Kopia, z żoną kasyera fabryki wagonów i maszyn, przeżywszy lat 71. Pogrzeb odbędzie się jutro w poniedziałek o godz. 4. popoł. Nagłym zgonem zmarłej, o krypta została żalobą ogólnym szacunkiem ciesząca się rodzina, której członkami między innymi są pp. Henryk Kopia, profesor gimn., poseł na Sejm p. Kaz. Lipiński, oraz p. Wł. Beksiński, inżynier miejski.

Niechaj ogólne współczucie, jakie im towarzyszy będzie ulgą w ich smutku.

## NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada)

**ADWOKAT Dr. BERTOLD HERZIG**  
otworzył kancelaryę adwokacką  
**W PRZEMYŚLU**  
przy ul. Jagiellońskiej 1. 10.

Dla młodzieży szkolnej

**10% OPUSTU W GOTÓWCE**

przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

**Księgarnia K. POLLAKA w Sanoku**

(ul. Jagiellońska, 1. 40.)

— poleca —

książki szkolne do gimnazjum, szkół wydziałowych i ludowych

**nowe i używane**

tylko w najnowszych przepisanych wydaniach,

zeszyty i notatki szkolne własnego (krajowego) wyrobu, torby, ceratki i rzemyki na książki, pióra (Wasilewskiego), ołówki (Majewskiego), cyrkle, kałamarze, piórniki, raderki, farby (Karmańskiego), atrament (fabryki „Tlen“) jak również wszelkie inne artykuły szkolne, biurowe i rysunkowe.

**WYBÓR OLBRZYMI!**

**CENY NISKIE STAŁE.**

Dla młodzieży szkolnej

**10% OPUSTU W GOTÓWCE**

przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

## NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład:	K. h.
Tretiak Józef, Najświętsza Panna w poezyi polskiej	2—
Stasiak Ludwik, Humoreski	3—
Abgar-Sołtan, Rywale. Powieść	3-50
Mysłowska Sabina, Żona paralityka. Zarys powieściowy	2—
Masłowski Wacław, Sienkiewicziana. Szkice do obrazu	1-50
Przybyszewski Stanisław, Poezye prozą	3-20
Przybyszewski Stanisław, Synagoga szatana. Przeczynek do psychologii czarownicy	2—
D'Annunzio Gabriel, Romanse Lillii: Dziewice skał, przełożył z włoskiego Leopold Staff	3—
Dr. Hausner Bernard, Gramatyka języka hebrajskiego	1-20
Wolaniecki, Po strajku w Borystawiu. Z doświadczeń i rozmyślań	1—
Rosenberg Maryan, Przepisy górniczo-policyjne dla kopalń oleju skalnego w Galicyi	2—
Wasilewski Zygmunt, Śladami Mickiewicza. Szkice i przyczynki do dziejów romantyzmu	3-60
Matko Niebieskiego Pana, Śliczna i niepokalana	2—
Sternałówna Klementyna, Cześć Maryi niepokalanej, Królowej Korony Polskiej	—50
Ks. Dr. Sieniatycki Maciej, Wniebowzięcie N. Maryi Panny. Studium teologiczne	1-80